niedziela
GŁOS Z TORUNIA
ISSN 2956-3429



MYŚL PASTERZA

Chcemy modlić się za tych, którzy utracili wiarę, aby się nawrócili i na nowo odkryli, jak wielką tajemnicą wiary jest Eucharystia.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Szkoła chodzenia po wodzie

Niektórzy rozpoczęli wędrówkę już 1 sierpnia, inni dzień później, a 4 sierpnia grupy Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę zebrały się w toruńskiej katedrze. Przed oblicze Jasnogórskiej Madonny dotarli 12 sierpnia. AUTOR: RENATA CZERWIŃSKA



Zdjęcia: Renata Czerwińska

Radość wędrowania

Katedra wypełniła się barwnymi koszulkami: białymi, niebieskimi i żółtymi z Torunia, pomarańczowymi z Grudziądza, zielonymi z Jabłonowa i Wąbrzeźna oraz brązowymi z Grupy św. Brata Alberta, zrzeszającej osoby z niepełnosprawnościami i ich przyjaciół. Razem z pielgrzymami naszej diecezji modlili się pątnicy z siostrzanej diecezji pelplińskiej: z Chojnic, Starogardu, Świecia i Tczewa. – Pielgrzymka jest obrazem Kościoła. Choć on sam się zmienił, my też jesteśmy bardzo różni, niesiemy różne intencje, jesteśmy z różnych diecezji, a każda grupa ma swoją specyfikę, to wszyscy doświadczamy, jak piękny jest Kościół – mówił bp Arkadiusz Okroj, który przewodniczył Mszy św.

Pośród burzy

Na porannej Eucharystii nie mogło zabraknąć bp. Józefa Szamockiego, który w tym roku wyjątkowo nie szedł z pielgrzymami przez dziewięć dni. Wędrował jednak z nimi bp Arkadiusz. On też wygłosił poruszającą homilię, która z pewnością pomogła zwłaszcza tym, którzy wyruszali pierwszy raz. Kontemplacja sceny, kiedy Chrystus przychodzi do uczniów pośród burzy, pozwala zobaczyć jak w lustrze nasze życie. – My też znajdujemy się często w podobnej sytuacji. Gdy wszystko idzie dobrze, obiecująco, w pracy, rodzinie, finansach, nagle w naszej życiowej podróży pojawia się przeciwny wiatr i nieoczekiwane trudności. Najpierw próbujemy z nimi walczyć,



iść do przodu, ale kiedy mamy wrażenie, że się cofamy, że straciliśmy kompas wyznaczający kierunek, lęk zaczyna przejmować stery dowodzenia naszego serca. Wydaje się nam, że Jezusa nie ma, że o nas zapomniał, że się nami nie interesuje i przeżywamy ciemną noc. W rzeczywistości tak jak uczniów On nigdy nas nie zostawia. Zawsze przychodzi z pomocą, chociaż nie zawsze w taki sposób, jak tego oczekujemy.

Wyjść z łodzi

Biskup Okroj zaznaczył, że pielgrzymka to jakby warsztaty z chodzenia po wodzie, po powrocie z niej natomiast nastąpi sprawdzian. – Łódź jest potrzebna, ale trzeba z niej wyjść. Łódź to nasz dom, rodzina, wspólnota, Kościół, środowisko ludzi, którzy myślą podobnie i dobrze, że tacy są. Ale nie możemy pozostać w łodzi przez całe życie. Będą →



Alicja Rożentalska

Grupa Ziemi Lubawskiej wyruszyła już 1 sierpnia



Katarzyna Kołecka

Pielgrzymi nie boją się złej pogody

sytuacje, kiedy trzeba wyjść w świat, spotkać ludzi, którzy myślą inaczej, trzeba być w środowiskach, w których już wielu ludzi straciło wiarę. Trzeba rozmawiać z tymi, którzy nie rozumieją rzeczywistości duchowej, odnoszą się do Kościoła z niechęcią. Chodzić po wodzie to nie znaczy uciekać od świata. Mamy być pośród świata, ale nie pozwolić, by pochłonęło nas to, co w świecie jest destrukcyjne. Mamy być z ludźmi, ale nie dać się pochłonąć ich niewierze. Spotykać się z krytyką Kościoła, ale nie pozwolić, by zrodziła w nas wstyd z powodu Ewangelii albo lęk przed przyznaniem się do Chrystusa. Kiedy będziemy kroczyć pośród fal, pamiętajmy, że Jezus jest zawsze Panem każdej sytuacji i wołajmy: „Panie, ratuj mnie!”. On na pewno wyciągnie swoją dłoń i sprawi, że znów będziemy mieć pod stopami to, co budzi lęk i nauczy zamieniać problemy w wyzwania – zachęcał.



Michalina Sikorska

Z Brodnicy wędrowała pielgrzymka franciszkańska

bakcyla pielgrzymkowego zaszczepiła mama jeszcze w 1997 r. Teraz wędrowały razem z córkami: Dominiką, Bernadettą, Karoliną i koleżanką z pracy – Agnieszką. Jak wspominały drogę? – Szło nam się bardzo dobrze, pogoda piękna, a nawet jak pada, to też dobrze, bo się kąpiemy po drodze. Ludzie na trasie byli bardzo gościnni. To jest wspaniałe, że otwierają serca, otwierają domy, przyjmują nas całym swoim sercem!

Otwartość serc widać było chociażby w Toruniu, gdzie mieszkańcy miasta życzliwie przyjęli na noclegi mnóstwo pielgrzymów, a potem choć przez chwilę im towarzyszyli. Siostry terezjanki postanowiły odprowadzić pątników przynajmniej do dworca. – Polecam pielgrzymkę! – mówiła siostra Teresa. – To rekolekcje w drodze, kiedy możemy pogłębić więź z Jezusem i relacje między sobą, żeby odczuć żywy Kościół, o którym mówił ksiądz biskup.

Umocnienie więzi

Pielgrzymi wędrowali do Matki do 12 sierpnia. Jedni dopiero rozpoczynali wędrówkę, namówieni przez przyjaciół. Inni szli już któryś raz, tak jak w przypadku sióstr Anny i Iwony z grupy pomarańczowej, którym



Renata Czerwińska

To tutaj szczególnie rozpoznaje się Bożą miłość

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny), Renata Czerwińska, Agata Pawluk, Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadząca – Częstochowa), tel. 34 369 43 24



Renata Czerwińska

Bakcylem pielgrzymkowym zaraziła nas mama

Od wielu lat na nocleg przyjmuje pątników prof. Bogdan Burdziej wraz z małżonką. – Powiedzieli, że są z Wąbrzeźna, to wzięliśmy – żartuje, po czym dodaje całkiem poważnie: Od lat ich nocujemy, bo to bardzo miło uczyć się od pielgrzymów. Zostawiają oni ślad nie tylko na drogach, ale także w naszych sercach. Niosą nasze intencje. Wszyscy niesiemy ten sam krzyż, ale kiedy się idzie w pielgrzymce albo jej się towarzyszy, to niesiemy go wspólnie. Taki jest sens przyjmowania pielgrzymów.

Krzyż i radość

Mimo radości wędrowania krzyż towarzyszył pielgrzymom każdego dnia. To trud drogi, gorąco, ból nóg, pragnienie. Czasem to trudności w modlitwie czy w relacjach, choć każdy wędrownik to przecież brat i siostra.

Opowiada Janina z grupy żółtej: – Idę dwudziesty raz, zaczęłam w latach ‘80, a wróciłam w 2008 r. Pielgrzymka wciąga. Kiedy poszłam, żeby podziękować za uzdrowienie męża, to chociaż ciężko mi się szło, stwierdziłam, że za rok też muszę iść. Polecam pójść raz, wtedy się zaraża. Do tej pory, Bogu dziękować, nie jechałam w karetce ani jednej minuty.

Jej pielgrzymkowe siostry śmieją się, że Janka będzie chodzić na pielgrzymkę do setki… albo dłużej!

Grupa św. Alberta zrzesza osoby z niepełnosprawnościami. W tym roku dołączyło do niej aż sto osób. Część z nich szła tylko jeden czy dwa dni, a jednak to właśnie w tej grupie było coś, co ich przyciągnęło. Jak to wyjaśnił przewodnik ks. Dawid Gogolewski? – Na pewno motywacji jest bardzo wiele, ale myślę, że każda z tych osób odkrywa w swoim życiu, że naprawdę moc w słabości się doskonali. Cierpienie jest nieraz dla nich doświadczeniem tego, że w sposób szczególny są przez Boga ukochani. Tutaj na pielgrzymce bardzo mocno można to zobaczyć i dlatego też chcą iść, aby swoje krzyże, cierpienia zanieść Matce Najświętszej, ofiarować samych siebie.

Co pomaga w wędrowaniu? Opowiada Bogumiła z grupy zielonej: Pielgrzym nigdy nie narzeka. Jak się idzie samemu, jest trudniej, ale w grupie dziękuje się za każdy trud i za dar wytrwania. Ludzie są kochani! Można się wyspać, odświeżyć, odpocząć, karmią nas po drodze. Nigdy w życiu bez takiej dużej grupy by się nie doszło. To jest błogosławieństwo.

Jest jeszcze coś, co pomaga w długiej drodze: służba innym. Tak dzieli się Iga z Grudziądza, która szła z grupą z Jabłonowa i po raz trzeci posługiwała jako porządkowa. – To wyzwanie wymagające uwagi. Musimy być strategiczni i działać w zespole, ale uważam, że nasza grupa jest bardzo zgrana, każdy się lubi i wspieramy się we wszystkim. Jeśli ktoś potrzebuje pomocy, od razu jesteśmy i myślę, że to fajna posługa. Łatwiej się znosiło drogę, bo miałam cel, zajęcie i bardzo to lubię. A na pytanie, czy jest szczęśliwa, że po raz trzeci nie szła, ale właściwie biegła na Jasną Górę, bez wahania odpowiedziała: „Tak!”.

Pielgrzymów duchowo wspierali uczestnicy minipielgrzymki toruńskiej i grudziądzkiej. Grupa z Grudziądza, licząca obecnie 180 osób, zaprasza też co miesiąc na spotkania popielgrzymkowe w Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. A teraz, kiedy wyszli z łodzi, mogą próbować chodzić po wodzie.

RENATA CZERWIŃSKA



Ks. Paweł Borowski/Niedziela

Troska o innych pomaga w drodze

Iść pod prąd

Dlaczego warto wyruszyć w drogę śladami św. Stanisława Kostki? Co daje wspólnota? Jak wielką wartość ma wierność Chrystusowi?

DK. PROF. WALDEMAR ROZYNKOWSKI



Archiwum dk. prof. Waldemara Rozynkowskiego

Od 3 lipca trwa piesza pielgrzymka śladami św. Stanisława Kostki. Pierwsi pątnicy wyruszyli tego dnia z Wiednia, ostatni mają dotrzeć 15 września do grobu świętego w Kościele św. Andrzeja w Rzymie. Pielgrzymowanie ma charakter sztafetowy, co tydzień zmienia się grupa pielgrzymów. W trzecim etapie, którego trasa wiodła z Altötting do Augsburga, uczestniczyli przedstawiciele naszej diecezji.



Archiwum ks. Łukasza Meszyńskiego

Pielgrzymka trwa

Ważnym wydarzeniem tego etapu była wizyta pielgrzymów w byłym niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau. Miejsce to jest szczególnie bliskie naszej diecezji, ponieważ właśnie tam było więzionych wielu kapłanów, którzy przed wojną posługiwali na terenie obecnej diecezji toruńskiej. Spora ich liczba została tam zamęczona. Wymieńmy chociażby bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego (1913-45) czy sługę Bożego Pawła Prabuckiego (1893-42), który jest współpatronem przeżywanego w diecezji Roku Eucharystii.

Pielgrzymka trwa i rodzi różne owoce. Niektóre z nich wybrzmiewają w poniższych świadectwach.

Mieć w sobie siłę

Zdecydowałam się iść, ponieważ była to pielgrzymka śladami św. Stanisława Kostki, młodego człowieka, który wykazał się ogromną odwagą, by iść pod prąd. Zapragnęłam mieć w sobie taką samą siłę, bo wiem, jak trudne bywa kroczenie własną ścieżką. Modliliśmy się w intencji nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

Droga zdecydowanie nie należała do łatwych. Były pęcherze na stopach, wczesne pobudki i zmienna pogoda, od ulewnego deszczu po trzydziestostopniowy upał. Mimo fizycznego trudu idąc, czułam niesamowity spokój i pewność, że jestem dokładnie w tym miejscu, w którym powinnam być. Na pielgrzymce spotyka się niezwykłych ludzi i doświadcza autentycznej wspólnoty. Wszyscy sobie pomagają, dzielą się tym, co mają, a głębokie rozmowy na trasie pozwalają dowiedzieć się dużo o sobie i o innych. Tworzą się tam relacje i wspomnienia na całe życie, a atmosfera sprawia, że człowiek czuje się jak w prawdziwej rodzinie.

Jednym z najważniejszych momentów, które zapadły mi w pamięć, była rozmowa z ks. Krzysztofem Krzaczkiem. Uświadomiła mi ona coś fundamentalnego: w pielgrzymce i w wierze nie chodzi o to, żeby się tylko zmęczyć, pokutować i stawiać cierpienie ponad wszystko. Zrozumiałam, że chociaż ból bywa wpisany w drogę, to wcale nie on nas odkupuje na pielgrzymce.

Ta refleksja całkowicie zmieniła moje podejście do pielgrzymowania. Przez długi czas żyłam w przekonaniu, że Bogu mogę podarować tylko własny ból i cierpienie. Po tej drodze wiem już, że mogę dać Mu o wiele więcej. Zamiast skupiać się wyłącznie na fizycznym zmęczeniu, zaczęłam pomagać innym na trasie, na przykład przygotowując jedzenie czy wspierając ich w niesieniu bagażu. Zrozumiałam, że każdy z nas jest ważny, a pomaganie innym, by mogli iść z większym komfortem,



Kaplica w Dachau przypomina o wierności Bogu ponad wszystko



Archiwum ks. Łukasza Meszyńskiego

jest najpiękniejszym owocem tej wędrówki (Weronika Literska, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu).

Doświadczenie wspólnoty

Pielgrzymka była dla mnie bardzo wyjątkowym momentem w życiu. Po wielu latach przerwy możliwość wyciszenia, umartwienia i czas spędzony sam na sam z Panem odnowiły moją relację z Jezusem Chrystusem. Doświadczenie wspólnoty i działania Ducha Świętego w drugim człowieku były bardzo budujące. Trud pielgrzymowania ofiarowany w konkretnych intencjach stał się błogosławieństwem i łaską, które teraz owocują w życiu codziennym. Ten czas był dla mnie powrotem do źródła. Niech będzie uwielbiony nasz Pan w sercu każdego uczestnika, każdej spotkanej na szlaku osoby. Mam nadzieję że dziś podjęte inicjatywy będą kontynuowane w przyszłości na chwałę Boga Ojca! Będę, jestem, GOTÓW! (Magdalena Literska, Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu, mama Weroniki).



Archiwum ks. Łukasza Meszyńskiego

Pielgrzymka otwiera na nowe inicjatywy

Uporządkować to, co najważniejsze

Pielgrzymka była dla mnie czasem zatrzymania i odpoczynku od codziennego pośpiechu oraz licznych obowiązków. Każdy dzień drogi pozwalał mi na nowo uporządkować to, co najważniejsze. Była to okazja do spotkania z Bogiem i z drugim człowiekiem, a także szczególny czas modlitwy o nowe powołania do kapłaństwa, życia zakonnego i konsekrowanego. Ta codzienna modlitwa stała się dla mnie okazją powrotu do własnego powołania i ponownego odkrycia radości z drogi, którą Pan mnie prowadzi i wdzięczności za dar kapłaństwa.

Wielkim darem pielgrzymowania była również wspólnota. Wspólne pokonywanie kolejnych kilometrów, rozmowy, modlitwa i wzajemna pomoc sprawiły, że zrodziły się piękne relacje z osobami, z którymi szedłem. To doświadczenie przypomniało mi, że wiarę najpełniej przeżywa się we wspólnocie.

Szczególnie poruszającym momentem była wizyta w obozie koncentracyjnym w Dachau. To miejsce naznaczone cierpieniem i męczeństwem zrobiło na mnie ogromne wrażenie, zwłaszcza dlatego, że właśnie tam życie oddał mój krajan bł. Stefan Wincenty Frelichowski. Modlitwa w miejscu jego męczeństwa uświadomiła mi na nowo, jak wielką wartość ma wierność Chrystusowi aż do końca oraz jak wiele możemy uczyć się od świadków wiary, którzy nie cofnęli się nawet wobec cierpienia i śmierci.

Wróciłem z tej pielgrzymki umocniony duchowo, wdzięczny za spotkanych ludzi i przekonany, że Bóg nadal prowadzi mnie drogą mojego powołania (ks. Łukasz Meszyński, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Toruńskiej).

Mała droga ufności

Jubileusz to nie tylko podsumowanie minionych lat, ale także okazja do spojrzenia na historię przez pryzmat wdzięczności i zaufania Bogu. To czas dziękczynienia za wspólnotę, ludzi, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie, oraz owoce ich posługi.

W Kościele św. Jakuba w Toruniu 2 sierpnia odbyły się uroczystości 90-lecia Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Mszy św. przewodniczył bp Arkadiusz Okroj, a w modlitwie uczestniczył bp Józef Szamocki. Wśród licznie zgromadzonych sióstr terezjanek obecna była przełożona generalna zgromadzenia s. Łucja Mentel, która powiedziała: – Niech ten dzień umocni nas w wierności i otworzy nasze serca na nowe wezwania, abyśmy z odwagą i ufnością podejmowały misję, do której nieustannie zaprasza nas Chrystus.

W rękach Jezusa

W homilii bp Okroj, nawiązując do Ewangelii, zauważył, że naszymi chlebami i rybami są osobiste talenty i możliwości. Tak jak apostołowie powinniśmy oddać je w ręce Jezusa. Podkreślił, że jeśli będziemy patrzeć po ludzku i polegać wyłącznie na sobie, własnych zdolnościach i doświadczeniu, pięć chlebów pozostanie pięcioma chlebami, a dwie ryby dwiema rybami. – Kiedy jednak oddajemy Jezusowi to, co posiadamy, nasze skromne możliwości mogą zaspokoić pragnienia wielu ludzi. Nie dzieje się tak dlatego, że sami stajemy się potężniejsi czy przestają istnieć ograniczenia, ale dlatego, że to, co niewielkie, znalazło się w rękach Jezusa.

Powierzyć się Bogu

W tym miejscu, jak zauważył biskup, Ewangelia spotyka się z duchowością małej drogi św. Teresy. – Chciała być ona misjonarką, służyć całemu Kościołowi. Wiedziała, że ma ograniczone możliwości, dlatego oddała Bogu swoją małość i zapragnęła, aby On się tym posłużył. – To jest fundament małej drogi. Oddać Jezusowi swoje zdolności, ale też ograniczenia. Swoją gorliwość, ale też zmęczenie. Dobre pragnienie, ale i niepewność swojej wiary – mówił biskup. Jako przykład podał założyciela zgromadzenia bp. Adolfa Piotra Szelążka. – Nie zatrzymywał dla siebie swoich zdolności. Wszystko powierzał Jezusowi, aby On się nim posługiwał. Tak było również w przypadku zgromadzenia. – Dzieło złożył w ręce Jezusa, przyniósł Mu kilka chlebów, a On przez 90 lat pomnażał to, co wtedy zostało mu powierzone.

Kosze pełne dobra

Wśród czterech gestów Jezusa w Ewangelii jest błogosławieństwo. – Kiedy Jezus błogosławi, zaczyna formować swoim słowem, pragnie, byśmy nie tylko czytali Ewangelię, ale pozwalali, by ona czytała nas. Biskup Szelążek z duchowości św. Teresy wyciągnął prawdę o dziecięcej ufności wobec Boga. – Stało się to fundamentem duchowości zgromadzenia. Siostry mają przeżyć miłość dla najwyższej miłości.

Biskup Arkadiusz wskazał na gest połamania. – Jezus łamie po to, by oczyszczać. Łamie pychę, zanim zniszczy nasze relacje. Kruszy egoizm, zanim zamknie nas na drugiego człowieka, i przełamuje lęk, zanim odbierze nam zdolność działania. Biskup zauważył, że zarówno życie bp. Szelążka, jak i dzieje zgromadzenia naznaczone były bolesnymi doświadczeniami, które ich umocniły.

Chrystus łamał chleb i dawał go uczniom, a oni rozdawali go tłumom. – Od 90 lat Chrystus posługuje się rękami sióstr, które rozdają chleb przez podejmowaną pracę wychowawczą, parafialną, opiekę nad chorymi i ubogimi. Te lata zgromadzenia to kosze wypełnione dobrem. Niech siostry terezjanki przypominają Kościołowi, że ludzka małość nie jest dla Boga przeszkodą. Mamy stylem życia, prostotą, zaufaniem w małych rzeczach, miłością okazywaną każdemu człowiekowi realizować swoją małą drogę do świętości – zakończył bp Okroj.

AGATA PAWLUK



Agata Pawluk

Siostry terezjanki od 90 lat służą innym